

O tym, jak to wszystko się skończy

Wyobraź sobie, że siedzisz w samochodzie, który pędzi prosto przed siebie z coraz większą prędkością.

Nie możesz nic zrobić.

Nie możesz go zatrzymać.

Nie możesz wyskoczyć w biegu, bo to oznacza śmierć na miejscu.

Wiesz tylko jedno: to, jak zakończy się Twoja podróż.

A zakończy się dramatycznie.

Na betonowej ścianie.

Roztrzaskasz się na kawałki.

Nie przeżyjesz tego uderzenia.

A teraz najlepsze:

pewnie nie wiesz, ale już teraz jesteś w takiej sytuacji.

Już teraz pędzisz przez życie.

Na końcu, może za 40 lat, może za 7 miesięcy, a może za 3 dni spotkasz się ze ścianą.

To nieuniknione, bo od urodzenia jesteś na kursie kolizyjnym ze śmiercią.

Pytanie: co robisz, mając tę wiedzę?

Czy załamujesz się?

Rzucasz się w wir ekstatycznej zabawy, żeby zagłuszyć tę informację?

A może należysz do tych, którzy wierzą, że zderzenie ze ścianą to początek największej przygody życia?

Jeśli masz jakieś marzenie, zwalcz o nie już teraz.

Zrób to, za czym od dawna tęsknisz.

To, czego niepotrzebnie się boisz.

Zrób coś godnego Ciebie.

Coś szlachetnego.

Coś napędzanego miłością.

Zrób coś naprawdę dobrego.

Zrób to, zanim poznasz smak kruszonego betonu...

Nawet jeśli nie wierzysz w nic, to śmiało zaryzykuj.

Nie wiesz przecież, czy po drugiej stronie ściany nie czeka na Ciebie nagroda za każdy okrucuch dobra, który za życia przeszedł przez Twoje ręce.

I czy nie czeka tam na Ciebie szczęście, którego ogromu nie jesteś sobie w stanie teraz wyobrazić...
